Nr. 117. Lwów — Piątek dnia 24 maja 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami roczne premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Spełnijmy obowiązek!

Od pierwszego dnia, zaledwie tylko rząd wiedeński obwieścił, iż przyjmuje za swój socyalistyczny postulat powszechnego i równego prawa głosowania i tym środkiem zamierza uleczyć chory organizm państwowy, wykazywaliśmy, że to lekarstwo będzie gorszem od choroby i przestrzegaliśmy przed jego następstwami. I im bardziej zbliżał się krytyczny dzień wyborów, tem ciemniej i groźniej przedstawiała się przyszłość, przez te wybory stworzyć się mająca i ciągle dawaliśmy temu wyraz. A jednak chociaż pesymistycznie patrzyliśmy na wynik wyborów, dziś gdy te wybory są prawie w połowie już dokonane, każdy powiedzieć musi, że patrzyliśmy jeszcze nazbyt różowo. Wyniki dotychczasowych wyborów i to pod każdym względem, bo i ze względów narodowych i ze względów kulturnych i ze względów społecznych i ze względów na ilościową siłę przyszłej naszej reprezentacyi w wiedeńskim parlamencie i ze względów na jakościowy jej skład — są poprostu przerażające. Wydaje się, jakoby nie pozostawało już nic innego, jak tylko ręce łamać...

Dokonanych dotąd zostało w Galicyi zaledwie 41 definitywnych wyborów, a już na karcie naszej narodowej zapisujemy ogromne straty. Straciliśmy już dwa mandaty na rzecz socyalnej demokracyi i o tyleż pomnożyliśmy już siłę tych wrogów tak naszej narodowości, jak naszego ustroju społecznego na zasadach chrystyanizmu opartego. Straciliśmy jeden mandat w okręgu polsko-ruskim — wstyd pali, gdy się o tem mówi — na rzecz syonisty, żyda-niemieckiego, poza krajem nawet zamieszkałego. W drugim polsko-ruskim okręgu a to w buczackim, mandat polski jest silnie zagrożony, a przeciwnie w okręgach ruskich nie zdobyliśmy dotąd ani jednego!

Za nieobliczalną w skutkach dla kraju szkodę uznać musi każdy, nawet bez względu do jakiego stronnictwa należy, ogromne obniżenie się poziomu umysłowego i kulturnego przyszłej naszej reprezentacyi. Wśród wybranych dotąd 41 posłów jest Polaków 32, a między tymi aż 14 chłopów, którzy ani kulturnej, ani politycznej wartości nie przedstawiają żadnej a przez swój egoizm kastowy będą jedynie balastem w ruchach przyszłego Koła polskiego. Wśród pozostałych reszty ośmnastu posłów jest jeszcze trochę pół inteligencyi, gorszej często od niewykształconego włościanina i pozostaje bardzo mało jednostek, które za rzeczywiste siły parlamentarne mogą być uważane. Do tego dodać należy, że między tymi wszystkimi 32 posłami jest zaledwie 5, licząc w tem już i Bojkę i Szajera! — którzy pracowali już w parlamencie, wszyscy zaś inni to nowicyusze, którzy dopiero oswajać się muszą z ogromną i zawiłą maszyną parlamentarną, potem uczyć się a potem dopiero — a mamy tu na myśli tylko tych kilka jednostek, mających ku temu intelektualne warunki — będą mogli brać czynny udział w pracach komisyj parlamentu.

Jest to tem smutniejszem, że Rusini, którzy w nowym parlamencie nie tylko staną frontem przeciw Kołu polskiemu, ale natychmiast rozwiną przeciw nam atak, wybierają najtęższych umysłowo, najbardziej wykształconych, najbardziej wytrawnych swoich polityków i działaczy a tę roztropną taktykę przewódców ruskich zrozumieli chłopi ruscy i nawet o mandaty dla siebie się nie ubiegali.

Z tem wszystkiem jednak rąk łamać nie wolno. Trzeba wytrwać do ostatniej chwili. Trzeba walczyć, trzeba się starać ratować, co jeszcze uratować można.

Należy się nam 78 mandatów. Kilka z nich już straciliśmy. Powinniśmy więc wytężyć wszystkie siły, abyśmy już więcej strat nie ponieśli. Jeśli będziemy bodaj ilościowo silni, to może przecież potrafimy na gruncie wiedeńskim uchronić narodowość i kraj nasz od szkód nam zagrażających. A mamy nadzieję, że włościanie-posłowie w dobrze zrozumianym interesie kraju, który niewątpliwie miłują, gdy się znajdą w tem obcem dla siebie środowisku, odczują zdrowym chłopskim rozumem, co im czynić wypada i zamiast słuchać fałszywych i obłudnych rad, zawierzą przewódcom i wytrawnym mężom politycznym, którzy jak pp. Abrahamowicz, Bobrzyński, Dzieduszycki, Głąbiński, Kozłowski, Małachowski, ks. Pastor, Starzyński, albo już weszli, albo przy dalszych jeszcze wyborach wejdą do parlamentu. Mamy zaś pewność, że inni młodzi posłowie, z wyjątkiem tych jednostek, które są, że się tak wyrazimy, urodzonymi przewrotowcami, — chętnie w tej nowej dla siebie służbie publicznej poddadzą się wskazówkom, starszych doświadczonych swoich kolegów.

Wszystkie więc usiłowania na razie wytężyć winniśmy w tym jednym kierunku, abyśmy już ani jednego mandatu polskiego nie utracili.

Jutro, 24 maja, odbywają się wybory ściślejsze w tych okręgach, w których w dniu 17 maja wybory nie dały rezultatu, oraz w reszcie 17 okręgów miejskich

Dzień jutrzejszy będzie więc niejako decydującym. Na szarej, ponurej podmalówce, jaką dały dotychczasowe wybory, ma odmalować szczegóły, ma zaznaczyć ostateczny charakter przyszłej naszej reprezentacyi, ma ustalić jej siłę. Czyńmy wszystko, aby obrazowi temu przybyło barw jasnych i silnych.

Ale znów jesteśmy pełni obaw. W niektórych okręgach nasz narodowy stan posiadania, nasz ustrój społeczny jest ogromnie zagrożony. Klęska wisi nad naszemi głowami. Jeśli nie skupimy wszystkich sił narodowych, jeśli nie okażemy się karnymi, ciężko za to odpokutujemy.

Nie mamy dość silnych dość gorących słów, aby do wszystkich, kochających kraj i społeczeństwo obywateli, zawołać:

S p e ł n i j c i e s w ó j o b o w i ą z e k!

Sam instynkt samozachowawczy powinien już każdemu Polakowi kazać w piątek stanąć przy urnie wyborczej i oddać swój głos jednomyślnie i solidarnie na kandydata narodowego!

Obrazki z Dumy.

Duma a sprawa agrarna.

Posłom Dumy, żyjącym w ciągłym wirze życia parlamentarnego, wydawać się może, iż bardzo dużo zdziałali. Ani chwili przecie nie próżnowali! Z posiedzenia szli na posiedzenie, często niedosypiając i niedojadając! Mówili do ochrypnięcia, słuchali innych do obrzydzenia, głosowali, postanawiali, dzielnie ministrom do oczu skakali, dzielnie nieraz... palcem w bucie kiwali, co zaś najgłówniejsze: dotąd zdołali się utrzymać, dotąd Duma nie rozpędzona! Czegoż jeszcze wymagać można od deputatów?

I nam, którzy z obowiązku śledzić musimy za każdym ruchem potężnej państwowej machiny, którzy z bliska widzimy każdy obrót niezliczonych kół i kółek zegarkowego mechanizmu, czas się przykrzy. Tymczasem główna wskazówka na tym zegarze wciąż stoi na miejscu, a jeżeli się naprzód posunęła, to tak nieznacznie, że wprawne nawet oko z trudem to rozróżni.

Bądźmy szczerzy: rezultatów faktycznych Duma dotychczas nie wykazała żadnych, przynajmniej takich, które chociażby najmniejszą dotykalną zmianę wprowadziły do życia narodu, jeden promyk słoneczny wlały do szarzyzny bytu powszedniego. Naturalnie nie można z tego robić zarzutu ani posłom ani Dumie, a nawet główny winowajca: rząd, o ile tylko sprzeciwia się r a p t o w n y m przewrotom, zasługuje na uwzględnienie. Większa część inteligencyi prowincyonalnej rozumie też, że w polityce nie tak, jak w gospodarce. Inaczej lud prosty rosyjski, a zwłaszcza lud wiejski. Włościanie po to tylko wybierali posłów, aby ci im wyjednali ziemię. A to przecie tak proste: dostać od cara „bumagę", a potem hajda! dzielmy sąsiednie grunta obywatelskie. Większa część włościan była upewniona, że tej wiosny niechybnie nastąpi podział gruntów, niektórzy nawet stosownie do tego się urządzili; tych członków rodziny, którzy zwykle z wiosną wychodzili na zarobek, zatrzymali w domu, przygotowali nasiona, wzmacniali inwentarz roboczy, projektowali nawet, gdzie wiosną siać będą groch, gdzie owies, gdzie pod oziminę orać trzeba. Tymczasem wiosna nadeszła, a „bumagi" wciąż niema. Cierpliwsi radzą czekać rok jeszcze i lud czeka, ale tam u dołu poczyna się burzyć i kłębić, płomień jeszcze ukryty podsycają tysiące agentów socyalistycznych: robotnicy fabryczni wygnani za agitacyę, studenci, którzy zamiast się uczyć, po wsiach się włóczą a wreszcie żołnierze urlopnicy.

Tymczasem obrady nad sprawą agrarną ciągną się w Dumie niby dyliżans stary w skwarne południe po piaszczystej drodze. Mowy trwające czasem po kilka godzin, niesłychanie nudne, wciąż te same powtarzające się frazesy, fantastyczne projekty... takich posiedzeń mieliśmy około dziesięciu, posłowie skoro na porządku dziennym przeczytają stereotypowe: „debaty nad kwestyą agrarną", albo wcale nie przychodzą do Dumy, (do takich należy sam prezes Gołowin), albo cały czas w kurytarzach Dumy naradzają się grupami, dowcipkują i jak mogą czas spędzają. W sali posiedzeń pustki, nuda zdaje się cięższe ołowiem, mniej kulturalni posłowie z lewicy ziewają głośno, nie zasłaniając nawet ust. A mowy płyną szeroką, leniwą falą... woda.. woda... a spis mówców rośnie wciąż, nieskończoną wstęgą w przyszłość się rozciąga.

Próżno na każdem takiem posiedzeniu grupy umiarkowane wnoszą projekt zamknięcia listy mówców, lub przynajmniej ograniczenia czasu dla każdego mowcy 15-tu minutami. Wnioski te stale bywają odrzucane i to głosami — lewicy; głosami tych posłów, którym zda się najbardziej powinno zależeć na rychłem rozwiązaniu kwestyi agrarnej.

Jest to bezsprzecznie początkiem obstrukcyi. Lewica przekonana, że przy tym składzie Dumy nie zdoła przeprowadzić swych fantastycznych projektów, zmierzających ku wywłaszczeniu wszelkiej prywatnej własności ziemskiej, postanowiła w nieskończoność rozciągać obrady, przyczem spodziewa się dopiąć podwójnego celu: w oczach ludu skompromitować Dumę „burżuazyjną", jednocześnie zaś przeciągnąć strunę cierpliwości a co za tem idzie wywołać ogólne powstanie zgłodniałych mas włościańskich.

Czy to się uda? Terytoryum państwa rosyjskiego zbyt jest rozległe, żeby pożar rewolucyi jednocześnie całe mógł ogarnąć, tu jak na torfowiskach w jednem miejscu płomień wybuchnie, to zagaśnie, by w drugiem wystrzelić. Rozruchy włościańskie nie od roku datują i nie od lat kilku, że wspomnę o rzezi Pugaczowskiej, w obec której bledną lokalne ruchawki, jakie się zdarzały ostatnimi czasy. Propaganda socyalistyczna wznieci te iskry, od których znowu spłoną setki dworów, lecz całości państwa to niezagraża, zwiększy tylko ogólną nędzę i głód śród ludu. Natomiast dla Dumy taktyka socyalistów jest wysoce szkodliwa, gdyż odbiera dużo kosztownego czasu, ponadto rzeczywiście kompromituje ją zarówno w oczach narodu, jak i rządu. Lewica w danym wypadku postępuje całkiem konsekwentnie, gdyż usiłowania jej od początku skierowane są ku rozwiązaniu Dumy, z czem się bynajmniej nie kryje. Jak w innych podobnych okolicznościach tak przy obradach agrarnych reprezentanci skrajnej prawicy dzielnie sekundują swym kolegom z przeciwka, rozwlekając debaty i sprzeciwiając się ograniczeniu mowców.

Usiłowanie obydwóch skrajnych partyi uwieńczone zostało na jednem z ostatnich posiedzeń pewnym skutkiem: posiedzenie zostało zamknięte z powodu braku słuchaczów. Socyaliści przegłosowawszy wniosek kadetów, dotyczący ograniczenia mowców — pierwsi opuścili salę, nie chcąc słuchać jałowych przemówień; niemal w ślad za tem prezes zamknął posiedzenie, gdyż w sali nie zostało wskazanej przez ustawę minimalnej ilości posłów. W takich okolicznościach wypadło przemawiać naszemu posłowi Grabskiemu. Znaną jest jego mowa czytelnikom z telegramów. Mowca dzielnie odpierał zarzuty prawicy, czynione Polakom różnemi czasy i przekonywująco dowodził, iż załatwienie sprawy agrarnej w Królestwie pozostawić trzeba przyszłemu sejmowi; mowa to była bez przesady świetna.

Sprawa powszechnego nauczania.

Jak wiadomo już z telegramów minister oświaty Kaufmann wniósł do Dumy projekt powszechnego nauczania. Nie jest on identycznym z projektem przymusu szkolnego, bo nie ma możności przeprowadzenia tego ostatniego dla braku dostatecznej ilości szkół. Minister stwierdził, że ilość szkół ludowych wynosi obecnie 90.000, dla przeprowadzenia zaś zasady powszechnego nauczania potrzeba jeszcze 160.000 szkół. Do ich zakładania gorąco wzywa minister ziemstwa, rady miejskie i wszelkie korporacye. Zdaniem ministra potrzebaby na zorganizowanie całej sieci szkół ludowych wydawać rocznie 200 milionów rubli, z której to sumy skarb państwa przyjmuje na siebie połowę.

Projekt ministeryalny zrobił dobre wrażenie i wnet izba poselska przystąpiła do obrad nad nim. Z początku przebieg ich był spokojny i poważny. Widać było powszechne zainteresowanie się treścią przemówień, zarówno ministra oświaty jak i mowców następnych. Z żywem zwłaszcza zajęciem słuchano mów dwóch posłów polskich: p. Chomińskiego z gubernii wileńskiej i X. Gralewskiego z Królestwa Polskiego. Pierwszy mówił o upadku oświaty na Litwie i Rusi, w następstwie czterdziestoletniego systemu rządowego, stosowanego do Polaków w tak zwanym „kraju Zachodnim". Wielkie wrażenie zrobiła też mowa ks. Gralewskiego, który przytoczył cały szereg dat ze statystyki szkolnej odczytywał rozmaite okólniki władz, jak np. zabraniający odczytów dla młodzieży, urządzanych przez Towarz. przyjaciół zwierząt a umotywowany tem, że „w szkołach rządowych i tak przyuczają młodzież do łagodności". Mowca podniósł, że minister wzywa do usunięcia polityki ze szkół a tymczasem rząd w Królestwie polskiem uprawia politykę w szkole tak, że się ma wrażenie, iż nie ministerstwo oświaty kieruje szkolnictwem w Królestwie, ale ministerstwo spraw wewnętrzych. Mowy ks. Gralewskiego słuchano z uwagą i nagrodzono oklaskami.

Korespondencye.

Londyn, 19 maja.

(Radosna wiadomość z Madrytu. — Ciężka choroba córki Edwarda VII. — Nabożeństwo dziękczynne w St. James. — Urodziny Alfonsa XIII. — Generał Botha w Londynie. — Bankietomania. — Wystawa bałkańska. — Znienawidzony król.)

Wiadomość o przyjściu na świat siostrzeńca Edwarda VII,, królewicza hiszpańskiego, przyjęto w Londynie i w całym kraju z nadzwyczajną radością. Wiadomość ta była jasnym promieniem w strapieniu pary królewskiej, którego powodem jest poważna choroba jedynej, niezamężnej córki królestwa, ks. Wiktoryi (ur. 1868). Co właściwie księżniczce brakuje, nie jest dokładnie znanem. Przed dwoma laty zachorowała ona na zapalenie ślepego jelita i musiała się poddać operacyi, której dokonał Sir Frederic Treves, ten sam znakomity lekarz, który operował swego czasu króla Edwarda Stan zdrowia księżnej Wiktoryi polepszył się wprawdzie, lecz zupełnie zadawalniającym już nie był. Obecnie pogorszyło się znacznie; księżniczca pogorszyło się do tego stopnia, że ponowna operacya braną jest w rachubę. Część lekarzy sprzeciwia się operacyi, gdyż między nimi niema jednego zdania co do właściwego charakteru choroby.

W piątek odbyło się w kaplicy St. James, Spanish-Place uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu urodzin księcia Asturyi. Lord Althorp i mr. Henry Stonor reprezentowali Edwarda VII i królowę Aleksandrę. Sir William Carrington księcia i księżną Walii. Byli nadto obecni: ks. Aleksander Battenberski, starszy brat królowej hiszpańskiej, (pierś jego zdobił wielki krzyż orderu hiszp. Karola III.), księstwo i księżna Chrystyanowie. Wymienione osoby zajęły miejsca w prezbiteryum, naprzeciw tronu z baldachimem purpurowym, na tronie zasiadł arcybiskup Westminsteru.

W nawie środkowej zgromadzili się ambasadorowie: Hiszpanii, Austryi, Francyi, Rosyi, Włoch, (niemieckiego nie było), Turcyi, Stanów Zjednoczonych; ministrowie: Portugalii, Bułgaryi, Serbii, Haiti, reprezentant ambasady japońskiej. Dalej lord-mayor Londynu z szeryfami, sir Eric Barrington, sir Ia Montgomery, ministrowie i przedstawiciele wojskowości. Przybyli też liczni członkowie kolonii hiszpańskiej.

Tego samego dnia wieczorem było wielkie przyjęcie w ambasadzie hiszpańskiej, mianowicie z okazyi rocznicy urodzin króla Alfonsa XIII. który 17 bm rozpoczął 21 rok życia.

Na dostojnych i znakomitych „gościach narodu" Londynowi nigdy nie zbywa. Po wspaniałych przyjęciach, festynach, przedstawieniach galowych na cześć brata cesarza japońskiego, przyszła kolej na generała Bothę, bohatera wojny boerskiej a obecnie ministra-premiera w Transwaalu. Botha przybył do Londynu, aby w imieniu swego narodu podziękować królowi za nadanie Boerom odrębnej konstytucyi z rządem parlamentarnym. Nowa konstytucya różni się od dawnej boerskiej tem, że wraz z Boerami są w prawach obywatelskich równouprawnieni także i krajowcy (czarni). Na cześć gen. Bothy urządzono długi szereg bankietów z toastami, które go w końcu znużyły i niewątpliwie z pewnem uczuciem ulgi wsiadł wczoraj w Southampton na okręt, którym popłynął z powrotem do Afryki południowej Mimo znużenia trzymał się generał dzielnie i przed odjazdem ogłosił w dzisiejszych dziennikach podziękowanie za „wspaniałe i serdeczne przyjęcie", wyraził przytem nadzieję, że jeszcze w tym roku odwiedzi wraz z siostrą metropolię Wielkiej Brytanii.

Ilość uczt i hucznych bankietów mnoży się w Londynie z każdym rokiem — w nieskończoność. Dziennik „Daily Mail" obliczył, że w tych czasach Londyn wydaje rocznie około 10.000 hucznych biesiad. Urządza się je głównie w Earlton-hotel, Cecil, Whitehall-Rooms i w Trocadero-Restaurant. „Sezon" bankietowy trwa przez 9 miesięcy. Z powodu tych bankietów częstokroć podróżni nie mogą się doprosić pokoiku we własnych hotelach. W Londynie bankietuje rok rocznie około 50.000 osób; statystyka nie obejmuje bardzo licznych uczt oficerskich.

Lord-mayor dokonał otwarcia wystawy produktów krajów bałkańskich. Znajduje się ona w Earls-Court, dokąd w ciągu upałów letnich spieszą dziesiątki tysięcy mieszkańców stolicy, aby przy szklance wina lub piwa posłuchać dźwięków muzyki. Mieliśmy już tam wystawę chińską, wło-

---

Br. Schlicht. 30

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Mimo swej troski, Jan zaśmiał się wesoło:

— Kochany ojczulek! Ależ on ma właśnie ten jeden błąd, że za dobrym jest dla tego świata. Ustępuje on zawsze, nie ze słabości... jest przecież własnym panem: może czynić, co mu się podoba... i niestety właśnie dlatego czyni zawsze to, co mu każą. Ojciec przyjąłby Klarę najserdeczniej, ale matka powie mu: to nie uchodzi, Edwardzie, i musisz mi to przyznać. I ojciec przyzna, chociaż pragnąłby zaprzeczyć.

Teraz zaśmiał się baron. Przez to jednak obaj przesłyszeli, że ktoś zapukał do drzwi i naraz zobaczyli wchodzącego hrabiego.

— Ależ, papo, czego tu szukasz? — zawołał Jan przerażony.

— Jan? Ty tutaj? A ty tu co robisz? — zapytał hrabia ogromnie zdziwiony. — Szukam ciebie wszędzie. Przyjechała Maryanna. Chce twój ostatni wieczór razem spędzić.

— Bardzo to ładnie z jej strony. Proszę papy jej powiedzieć, że zaraz przyjdę.

— Więc ze mną nie pójdziesz?

— Nie, papo, to nie uchodzi. Przyszedłem pożegnać się z baronem i jeszcze nie skończyłem. Niech papa idzie naprzód, ja zaraz przyjdę.

— No, więc do widzenia.

Zanim baron mógł coś powiedzieć, hrabia odszedł.

— Ależ panie poruczniku — rzekł hrabia z wyrzutem, chociaż w duchu doskonale się tą sceną ubawił.

— Ma pan słuszność, baronie. Ale papa rzeczywiście wszedł w najgorszą chwilę. Mówię bowiem panu zupełnie wyraźnie, że nie odejdę stąd, póki nie otrzymam od pana przyrzeczenia, że przerobisz pan moją matkę do tego stopnia, iż przyjmie ona moją narzeczoną serdecznie. Musi pan bardzo dyplomatycznie wziąć się do rzeczy, najpierw ogólnikowo, potem w lekkich przesłonkach... Ale zostawiam to już panu. Z całą ufnością składam mój los w pańskie ręce.

— Pańskie zaufanie napełnia mnie dumą. Będę próbował wszystkiego, co możliwe. Czy jednak przyda się to na co..

Lecz Jan nie dał mu skończyć. Omal, że nie rzucił mu się na szyję.

— Wiedziałem, że na pana można polegać. Teraz jestem zupełnie spokojny. Wszystko będzie dobrze.

Baron jednak nie miał wcale miny pewnego siebie. Widział on doskonale wszystkie trudności.

— Nie ciesz się pan przedwcześnie. Niemożliwość...

— Niemożliwości nikt od pana nie wymaga. Żadne wymówki nic panu nie pomogą. Musisz mi pan pomódz, musisz przeprzeć u matki moją sprawę, jeżeli nie chcesz, abym wpakował sobie kulę w łeb... Aby zaś pana zachęcić, powiem jeszcze: jeżeli pan mnie pomożesz, to ja pomogę panu.

— Rzeczywiście nie wiem, w czemby pan mógł mi pomódz.

Baron powiedział to zupełnie seryo i ze zdziwieniem patrzał na młodego porucznika. Ten jednak sądził, że baron tylko się wykręca i zrobił minę obrażonego.

— No, panie baronie, nie miej mnie za głupszego, aniżeli nim w przekonaniu wszystkich moich przełożonych jestem. Na tyle naiwnym nie jestem, abym nie dostrzegł, co się święci.

— Ciągle jeszcze nie wiem, co pan ma na myśli? — mówił baron, ale już widocznie zakłopotany.

— Że pan kochasz Dagmarę i chcesz ją poślubić — odpowiedział Jan, trochę już zły. — Nie jesteśmy dziećmi, ale mężczyznami i nie potrzebujemy grać w obec siebie komedyi. A jeżeli pan chcesz poślubić moją siostrę, to do pewnego stopnia jestem w tem zainteresowany. Skoro zaś chcę panu pomódz, to niepotrzebnie grasz pan rolę niewiniątka.

Słowa Jana ucieszyły barona, ale nie dał tego poznać po sobie. Jeżeli Jan chce mu rzeczywiście pomódz w zdobyciu Dagmary, to było to czemś więcej, niżeli mógł się spodziewać. Zapytał jednak wymijająco:

— Czy pan rzeczywiście zauważyłeś, że hrabianka Dagmara nie jest mi obojętną?

— Umarły poznałby to! Dziwne, że nikt inny w zamku nawet nie przeczuwa tego. Papa i mama są naiwnemi dziećmi. Nawet Aleksa zdaje się być ślepą. Ja jednak zobaczyłem zaraz a pewności nabrałem tego wieczoru, gdy byli Weidemannowie. Myślisz pan, że nie obserwowałem was? Nie nadarmo się jest oficerem: prędko nabywa się doświadczenia w sprawach miłosnych. Przyznam się jednak panu otwarcie, że podziwiam pana, iż masz odwagę starania się o Dagmarę... nie posądzisz mnie pan, abym co innego pod memi słowami rozumiał... Dagmara jest pyszną, rozdała już wiele koszów i mówią o niej znajomi, że nikt nie jest dla niej dość dobrym. Ja powiedziałem jej już otwarcie, że jest waryatką. Przed dwoma laty miały konkurenta .. lecz nomina sunt odiosa... był to dzielny chłop. Ale i ten dostał kosza, a w dodatku największego. Dlaczego? Nikt o tem nie wie. Co jednak będę w stanie uczynić, aby pan miał więcej szczęścia, wszystko uczynię. Rozpocząłem już nawet wywiady, aby się zoryentować i ułożyć plan wojenny, z której strony najpierw trzeba atakować...

— I...

Baron nie brał zbyt seryo tego, co Jan mówił. Bawił się raczej tem, że młody porucznik chce w swojem dobrem sercu odegrać rolę przeznaczenia.

— Widzisz pan — odpowiedział Jan — to nie jest tak prostem, zwłaszcza u takich panien, jak Dagmara. Jej charakter jest hermetycznie zamknięty jak naprzykład puszka z konserwami, jakie dają żołnierzom na manewry; kto nie ma dość ostrych obcęgów, nie dostanie się do środka.

Nie było to zbyt poetycznem porównywać dumne i twarde serce Dagmary z puszką z konserwami. Główną jednak rzeczą było, że Jan w swoich badaniach doszedł do jakichś rezultatów.

— A czy pańskie usiłowania miały jaki skutek? — zapytał baron.

— Naturalnie — odpowiedział Jan z dumą. — Nie pamiętasz pan ze swoich dawnych czasów? Gdy jeden z nas dobrze się w siodle zaprze i puści konia do ataku, przebije się, chociażby stu przeciwników drogi mu bronić chciało. A powiem panu jeszcze: Dagmara wcale nie źle się broniła. Z początku nie chciała nawet odpowiadać, gdy mówiłem o panu, aż gdy zacząłem pana malować najczarniejszemi barwami...

— Rzeczywiście, pan jesteś zbyt łaskaw.

Baron był naprawdę wściekły. Jan jednak wziął jego słowa za dobrą monetę.

(C. d. n.)

ską, w roku zeszłym austryacką; teraz przyszła kolej na kraje bałkańskie. Świadkami aktu inauguracyjnego byli przedstawiciele tych krajów, oraz wicesekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, lord Fitzmaurice. Bułgarzy, Serbowie i Turcy wystąpili w malowniczych, jaskrawych (nieco teatralnych) kostyumach narodowych.

Niewiadomo dlaczego z wystawą bałkańską połączono wystawę i dalekiego Wschodu, mianowicie przedstawiono życie w starej Japonii — i ten dział właśnie budzi największe zainteresowanie. Na uwagę zasługuje wieś starojapońska, bardzo wiernie przedstawiona. Widzimy tam rodowite Japonki i Japończyków w ich fantazyjnych strojach narodowych. Jest tam też starojapoński teatr rozmaitości, w którym gejsze popisują się śpiewem a atleci siłą.

Po otwarciu wystawy bałkańskiej odbył się wielki bankiet, w którym uczestniczył i lord-mayor. Wznoszono, naturalnie, toasty na cześć Edwarda VII. i różnych władców państw bałkańskich. Gdy lord-mayor poprosił o wychylenie kielicha na cześć Piotra I., kilku Serbów zawołało potężnym głosem: „Nie wznosimy zdrowia mordercy!“ Na sali konsternacya. Większa część biesiadników nie tknęła kielichów z szampanem. Później odczytano telegram, donoszący, że król serbski odznaczył lord-mayora orderem Sawy. Powstał hałas i ozwały się okrzyki, wrogie królowi i dynastyi Karadźordżewiczów. Można sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem przyjęły tę wiadomość koła dworskie w Belgradzie i następca zamordowanego Aleksandra Obrenowicza.

Jan Wołosyński.

Polacy w Danii

W religijnem czasopiśmie francuskiem, wychodzącem w St. Laurent sur Sèvre ukazał się bardzo zajmujący artykuł pod tytułem „La Pologne au Danemarck“, pióra ks. Józefa Knapena, rodem holenderczyka, obecnie misyonarza dla robotników polskich w Danii, z którego ciekawsze ustępy przytaczamy:

Niema może w Europie kraju — pisze ks. Knapen — w którymby rolnictwo było uprawiane z takim zapałem, intenzywnością i powodzeniem, jak w Danii. Kulturze ziemi swojej zawdzięcza Dania swój dobrobyt, swoje powodzenie i bogactwo. Uprawia się tu na wielką skalę żyto, jęczmień, owies, rzepę, buraki, a dzieje się to z taką znajomością rzeczy, że ziemia wydaje rolnikom plon tak obfity, jaki nawet w krajach więcej wysuniętych na południe ledwie gdzie znaleść można. A wszystko to dlatego, że rolnik duński jest oświecony i w swym fachu wykształcony, zna ziemię, wie, co może wydać, nie lęka się wydatków, gdy chodzi o to, by rolę polepszyć i zwiększyć jej plon produkcyjny.

Lecz z drugiej strony gospodarz szczędzą; widząc, że robotnik staje się coraz droższy, nie lękają się posługiwać siłami mechanicznemi. Wszędzie więc sieje, młóci, czyści i miele zboże, a wiatr i para poruszają te machiny. W Jutlandyi szczególnie używa się siły wodnej, którą porusza i w biegu wprawia cały aparat maszyn, służących najrozmaitszym celom gospodarczym.

Z tem wszystkiem duński gospodarz często jest w zmartwieniu z siły roboczej. Kopenhaga, której liczba mieszkańców stanowi piątą część ludności całego kraju, zbyt niekorzystny wpływ wywiera i na wieś. Młodzi ludzie ze wsi nie chcą pracować na roli, wolą pójść do miasta, gdzie spodziewają się znaleść robotę mniej ciężką, a więcej popłatną. Wielu z nich niestety psuje się w mieście, oddając się pijaństwu, rozpuście i lenistwu. Brak robotnika wskutek tego silnie odczuć się daje na wsi. Starano się zaradzić złemu w ten sposób, że sprowadzano corocznie kilka tysięcy robotników szwedzkich. Ale ci, nauczywszy się w Danii uprawy buraków, poszukiwani i dobrze płaceni w kraju, już więcej nie wracali. Później sprowadzono finlandczyków, lecz z tym samym skutkiem i oni wynieśli z Danii sporo znajomości racyonalnej gospodarki rolnej, woleli ojczystych pilnować zagonów.

Wtenczas właściciele ziemscy poczęli przemyśliwać nad sprowadzeniem robotników polskich i wkrótce setki Polaków poczęły napływać do naszych wysp. Przedewszystkiem i prawie wyłącznie Galicya dostarcza najliczniejszego ich zastępu. Obecnie liczba sezonowych robotników w Danii wynosi 5000 głów, z tych większa część to dziewczęta w wieku lat 16 do 25. Chłopaki wolą iść do Saksonii lub do Ameryki, gdzie płace w fabrykach jest wyższą, choć i praca niewspółmiernie cięższą.

Robotnicy ci i robotnice rozsypani są w większych lub mniejszych gromadach po majątkach ziemskich całej Danii. Takich wsi, gdzie się znajdują Polacy, jest około 500. Przybywają oni do Danii zwykle około 15 kwietnia, a wracają w początku grudnia, nucąc wesołe pieśni i radując się myślą, że wkrótce znajdą się przy domowem ognisku. Lecz niestety, nie wszystkich usta są uśmiechnięte, nie wszystkich serca zamieszkałe wesele, są i tacy, na których twarzy, dawniej pogodnej i niewinnej, malują się zepsucie i wyrzuty sumienia. I dziwić się temu nie można. Dania jest krajem pracy, porządku i dobrobytu, ale pod pozorem zewnętrznej cnotliwości kryje się rozpasanie i zepsucie obyczajów. Ludzie za nic tam sobie mają czystość obyczajów i nie zważają na niewinność. Mam tu na myśli szczególnie miasta, oraz większe wsie.

Otóż wśród takich warunków nasi Polacy i Polki musieli przepędzić 8 miesięcy roku, bez innej pomocy moralnej, jak głos sumienia swego, swej wiary i gorące nabożeństwa do Najświętszej Panny. Ileż to niebezpieczeństw, ile zgorszenia, ile okazyi do upadku! Być 8 miesięcy bez księdza, bez spowiedzi, bez komunii św., bez mszy św. w niedzielę, wśród ludności prawie protestanckiej! Trzeba być na miejscu, aby zrozumieć, ile niebezpieczeństw grozi duszy polskiego robotnika w takich warunkach. Zepsucie jest wielkie i robi straszne spustoszenie w duszach, ale dziwić się zaiste można, że ono nie jest większe jeszcze!

Na szczęście tutejsza władza kościelna spostrzegła to niebezpieczeństwo i starała się niejako zaradzić temu biednym. Nawrócony na katolicyzm duńczyk, ksiądz Ortved, po wyświęceniu się nauczył języka polskiego i przez 13 lat oddawał się pastoryzacyi tych biednych ludzi. Przed kilku laty jednak cofnął się dla powodów w części od niego niezależnych, a których tu rozbierać nie chcę, i biedni robotnicy znowu zostali bez opieki pasterza, podobni do stada owiec pozbawionego pasterza, a otoczonego wilkami drapieżnemi.

Wówczas misyjne „Towarzystwo Maryi“ (La Compagnie de Marie), które świeżo założyło swoje missye w Danii, zajęło się robotnikami Polakami. Mnie — pisze ks. Knapen — przypadło do szlachetnego dzieła i z chęcią zabrałem się do pracy.

Uzyskawszy zezwolenie przełożonych, udałem się do W. Księstwa Poznańskiego, gdzie wszędzie przyjmowano mnie z wielką serdecznością. Nauczyłem się języka polskiego w zacnym i bogobojnym domu pp. B., później wróciłem do Danii, aby tu rozpocząć nową swoją pracę. Na szczęście Pan Bóg dał mi dość zdrowia i sił do podejmowania ciągłych podróży; inaczej nie mógłbym sprostać tak uciążliwemu sposobowi życia.

Pastoryzacya tych Polaków przedstawia w rzeczy samej nie jedną trudność. Robotnicy sezonowi są rozprószeni po całym kraju, obowiązkiem więc misyonarza jest odszukać i odwiedzić ich wszystkich. Życie więc moje upływa na ciągłych podróżach, od 15 kwietnia aż do końca listopada, a podróże te odbywają się już to koleją, już to wozem, a nieraz i pieszo — słowem, jestem w ciągłym i nieustannym ruchu. W domu w tym czasie nie jestem nigdy, chyba zupełnie wyjątkowo dla bardzo ważnej przyczyny, każdą noc przepędzam w innem miejscu, codzień zasiadam do innego stołu, w nowem znajduję się otoczeniu, codziennie spotykam inne i nowe postacie — oto obraz życia polskiego misyonarza w Danii. Dodaję do tego pracę kapłańską: sumę, słuchanie spowiedzi, rozdzielanie komunii św., wreszcie codzień kazanie — a przyznacie mi, czytelnicy moi, że misya polska w Danii jest prawdziwą misyą w całem znaczeniu tego wyrazu.

Wybory do parlamentu.

Wybory dzisiejsze.

Dziś w czwartek odbywają się w Galicyi wybory w 17 okręgach miejskich.

W całej Austryi odbywa się dziś 199 wyborów ściślejszych, z których przypada na Wiedeń 6, Dolną Austrę 5, Górną Austryę 5, Salzburg 2, Czechy 80, Morawię 30, Śląsk 9, Styryę 7, Karyntyę 5, Krainę 1, Tyrol 5, Tryest 3, Gorycyę 1, Istryę 3, Bukowinę 4 i Dalmacyę 3.

Z poszczególnych stronnictw najwięcej w wyborach tych ściślejszych są interesowani socyaliści i chrześcijańsko socyalni. Kandydatur socyalistycznych przychodzi do ściślejszego głosowania 111, chrześcijańsko socyalnych 29.

Wybory jutrzejsze.

Jutro w piątek 24 bm. odbędą się wybory ściślejsze we Lwowie w okr. 2, 3, 5 i 6, w Stanisławowie i w okr. miejskim Buczacz nr. 33. We wszystkich tych wyborach ściślejszych, z wyjątkiem okr. 5 we Lwowie, staje przeciw kandydatowi narodowemu bądź to radykał, bądź socyalista lub syonista. Od wyniku tych wyborów ściślejszych bardzo wiele zależy wygląd Koła polskiego. **Wyborcy winni wziąć udział w głosowaniu, nikogo uprawnionego do wyboru nie powinno brakować i wszyscy zgodnie powinni głosować na kandydata narodowego!**

Jutro w piątek 24 bm. odbędzie się także ponowny wybór w 15 okręgach wiejskich, w których pierwszy wybór z d. 17 bm. nie dał dodatniego rezultatu, a to w okręgach:

nr. 35 Jaworzno, Chrzanów itd.
nr. 36 Biała, Oświęcim itd.
nr. 38 Maków, Jordanów itd.
nr. 40 Okolica Krakowa.
nr. 41 Bochnia, Niepołomice itd.
nr. 54 Baligród, Lutowiska itd.
nr. 57 Stryj, Skole itd.
nr. 59 Obertyn, Stanisławów itd.
nr. 61 Przemyśl, Dubiecko itd.
nr. 62 Rawa ruska, Uhnów.
nr. 64 Okolica Lwowa,
nr. 65 Sokal, Radziechow
nr. 66 Brzeżany, Rohatyn itd.

a nadto wybory ściślejsze:

w okr. nr. 37 Wadowice między marszałkiem pow. Markiem Łuszczkiewiczem a soc. Fran. Sułczewskim,

w okr. nr. 60 Buczacz między ks. prałatem Stan. Gromnickim a socyalistą dr. Gablem

w okr. nr. 58 Mielnica między dr Włodz. Ochrymowiczem a Karolem Mühlnerem (Ten ostatni zaniechał akcyi na korzyść swego wyboru).

Wyborcy polscy nie powinni przy ponownym wyborze rozstrzelać swych głosów, bo następnie dzieją się takie niespodzianki, jak onegdaj w trembowelskiem, że gdy Polak i syonista przychodzą do ściślejszego głosowania, Rusini oddają swe głosy na syonistę, co grozi znow jutro w okręgu nr. 60 Buczacz, gdzie jeśli Rusini pójdą z żydami, może upaść kandydat narodowy ks. Gromnicki a przejść znowu syonista dr. Gabel.

Wyborcy m. Lwowa

spełnijcie jutro w piątek swój obowiązek obywatelski i wszyscy jak jeden mąż głosujcie na kandydatów narodowych a to:

w okr. 2 na dr. **Władysława Stesłowicza**
w okr. 3 na **Samuela Horowitza**
w okr. 5 na **Franciszka Tomaszewskiego**
w okr. 6 na dr. **Józefa Buzeka.**

Inaczej bowiem reprezentować będą w Wiedniu nasze polskie miasto: Breiter, Diamand, Hausner!

Sojusze wyborcze.

Wedle doniesienia telegraficznego ze Lwowa do „Berliner Tageblattu“ zastępcy stronnictw: staroruskiego, ukraińskiego, polskich, ruskich i żydowskich socyalistów, jako też syonistów, postanowili na konferencyi odbytej we Lwowie, iść zgodnie przy wyborach ściślejszych w okręgach miejskich przeciw kandydatom polskim, którzy ubiegają się o mandat na podstawie solidarności Koła polskiego. Potwierdzenie tej wiadomości znajdujemy w lwowskim organie socyalistycznym „Głos“, który donosi, że socyaliści i syoniści zawarli układ, mocą którego syoniści poprą we Lwowie kandydaturę socyalisty dra Diamanda przeciw p. Horowitzowi a natomiast socyaliści poprą wybór syonistów dra Braudego w Stanisławowie i Adolfa Standa w Tarnopolu.

Z sojuszów wyborczych po za naszym krajem jest do zanotowania sojusz wprost kompromitujący najsilniejsze stronnictwo w przyszłym parlamencie austryackim, tj. stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Zawarło ono dla dzisiejszych wyborów ściślejszych kompromis z wolnymi wszechniemcami znaku p. Wolfa. Obie strony zobowiązały się wsajemnie popierać a nadto grupa chrześcijańsko-społeczna zobowiązała się w Trutnowie głosować za Wolfem przeciw przewódcy Niemców wolnomyślnych Eppingerowi. Ten ostatni kompromis wywołuje wielkie wrażenie z powodu, że w izbie poselskiej pomiędzy antysemitami a Wolfem antagonizm był jak najostrzejszy. Katolicki „Vaterland“ pisząc o owym kompromisie, zapytuje: Jak daleko idzie zdolność kompromisowa stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, skoro nie przeraża go nawet kompromis z Wolfem. Zdaniem „Vaterlandu“, kompromis ów jest tak skandalicznym, że nie sposób, aby nie wywołał u większej części partyi socyalno chrześcijańskiej głębokiego ubolewania.

Sprostowanie dat wyborów z 21 maja.

Okręg 67 Jarosław-Cieszanów. W ponownym wyborze oddano 28.945 ważnych głosów. Dr. Kozłowski 8727, dr. Stachura (ukrain.) 7467, dr. Hryniewiecki (starorus.) 4268. Z pośród tych trzech kandydatów wybrani będą w ściślejszym wyborze d. 28 bm. dwaj posłowie. Ponadto otrzymali: Jampolski (lud.) 3569, Lichacz 2071, Wilk 1792, reszta rozstrzelone.

Okręg 48 N. Sącz, St. Sącz, Grybów. Oddano 20.932 głosów. Stanisław Potoczek (centr.) 7146, Tomasz Ciągło (lud.) 5219, ks. Gabryel Hnatyszak (starorus.) 4315. Między tymi ściślejszy wybór dwu posłów. Jan Potoczek (centr.) otrzymał 4078.

Okręg 52. Brzozów-Tyczyn. Oddano głosów 13419. Wybrani posłami Andrzej Bomba (ludow.) 7534 oraz dr. Stanisław Biały (nar. dem.) 3621 gł. Ponadto otrzymali: Brzęk Maryan 2046, Rylski 162.

Okręg 55. Wojniłów-Dolina-Rożniatów. Oddano głosów 41688. Dr. Trylowski (ukrainiec) 13127, Julian Romańczuk (ukrain.) 11461; Stefan Cipser (rada nar.) 9371. Między tymi trzema ściślejszy wybór dwu posłów. Ponadto otrzymał dr. Dudykiewicz (staror.) 6749.

Okręg 68. Tarnopol-Zbaraż. Oddano 2760 głosów. Ostapczuk Jacko (rus. soc.) 12618, Zamorski Jan (nar. dem.) 8796 dr. Hołubowicz Izydor (ukrain.) 6180. Między tymi trzema ściślejszy wybór dwu posłów.

Kronika.

Lwów, dnia 23 maja 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 24 maja Joanny wdowy † — Gr. kat. Mokya Mucz. — Kal. słow. Tomira.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·36.

W sobotę 25 maja Urbana I. Pap. † — Gr. kat. Jepyfanija Jep. — Kal. słow. Borysława.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·38

W niedzielę 26 maja Filipa Ner. — Gr. kat Hłykeryi Mucz. — Kal. słow. Więsymiła.
Wschód słoń. 4·16, zachód 7·39.

— **Tytuł i prawa damy pałacowej** nadał cesarz Matyldzie ks. Sapieżynie z domu ks. Windischgrätz, małżonce Pawła ks. Sapiehy.

— **Minister handlu Forst** wyjechał do Karlsbadu na kilkutygodniową kuracyę.

— **Inspekcya wojsk przez cesarza.** Z Brucku nad Litawą telegrafują: Inspekcya cesarska wojsk znajdujących się w obozie w Brucku wypadła bardzo dobrze. Po raz pierwszy w ćwiczeniach tych zastosowano atak na sposób japoński, w którym zwłaszcza tak w tyralierce jak i zwartych plutonach wykonywują atak, wyzyskując wszystkie ukrycia terenu. Cesarz był zadowolony z przebiegu ćwiczeń i chwalił bardzo ich wykonanie.

Kronika lwowska.

÷ **Wybory ściślejsze we Lwowie** naznaczone na piątek 24 bm. odbywać się będą od g. 8 rano do g. 4 popołudniu, a mianowicie:

1 Dla wyborców z okręgu II w realności miejskiej przy ul. Krasickich 12. Sala 1 w parterze głosują wyborcy od lit. A do I, sala 2 od J do R, sala 3 na I piętrze od S do Ż.

2 Dla wyborców z okręgu III w szkole miejskiej żeńskiej i męskiej im. Sobieskiego przy ul. Zamarstynowskiej. Sala 1 w parterze (szkoła żeńska) głosują wyborcy do lit. A do F, sala 2 od G do L, sala 3 (męska) od Ł do R, sala 4 od S do Ż.

3 Dla wyborców z okręgu V w szkole miejskiej im. św. Elżbiety przy ul. Zielonej. Sala 1 w parterze głosują wyborcy od lit. A do J, sala 2 od K do P, sala 3 od R do Ż.

4 Dla wyborców z okręgu VI w szkole miejskiej im. M. Magdaleny przy ul. Leona Sapiehy. Sala 1 w parterze głosują wyborcy od lit. A do Ł, sala 2 na I piętrze od M do Ż.

Magistrat zwraca uwagę wyborców, że każdy głos oddany przy ściślejszym wyborze na osobę do tego wyboru nie wchodzącą, będzie uważany za nieważny.

Karty do głosowania, potrzebne do przedsięwzięcia wyboru ściślejszego (zielone), wydawać będą wyborcom komisarze wyborczy, względnie używać można przy wyborze ściślejszym także kart głosowania nieużytych przez wyborców przy wyborze pierwszym (karty białe).

Karty legitymacyjne i duplikaty tych kart wydawane będą wyborcom w piątek 24 maja br. od g. 8 rano do 3 popoł., w urzędzie targowym w ratuszu. Dla wykazania tożsamości osoby przy żądaniu wydania duplikatu lub odebrania niedoręczonej karty legitymacyjnej, należy przynieść dokumenty osobiste, a więc: metrykę urodzenia, dekret, paszport wojskowy, książkę służbową robotniczą itp.

Wstęp do lokalu wyborczego dozwolonym będzie w dniu wyboru bezwarunkowo tylko wyborcom za okazaniem karty legitymacyjnej z odnośnego okręgu wyborczego. Celem ułatwienia wszystkim wyborcom swobodnego wykonywania ich prawa wyborczego i utrzymania należytego porządku, zarządzono wpuszczanie wyborców partyami do sal głosowania. Wyborcy mają zaraz po oddaniu głosu opuszczać lokal wyborczy.

Budynki, przeznaczone do oddawania głosów, są uznane za obszar, w którym bezwarunkowo agitować nie wolno. Prezydyum miasta wydało stosowne zarządzenia, aby każdemu uprawnionemu zapewnić możność swobodnego i szybkiego wykonania prawa głosowania.

÷ **Kogo popierają Rusini lwowscy?** Prasa ruska i komitety różnych odcieni wzywają wyborców ruskich m. Lwowa, aby przy jutrzejszych wyborach głosowali „jak oden (adin) muż“ na: E. Breitera (II. okr.), dr. H. Diamanda (III), dr. T. Dwernickiego (V), A. Hausnera (VI). „Diło“ pisze, że wymienieni kandydaci nie wstąpią do Koła polskiego a tem samem osłabią tę twierdzę polską i wzmocnią narodną opozycyę. Organ narodowiecki, zachwalając kandydaturę E. Breitera, zaznacza, że on w parlamencie szedł zawsze z „ruskim klubem“. Kand. S. Horowitz — zdaniem „Diła“ — „zaprzedał (?!) naród żydowski w polsko-szlachecką niewolę“. Dr. Dwernicki zawarł kompromis z socyalistami a także z Rusinami, przyrzekając ostatnim, że w nowym parlamencie nie będzie występował przeciw żądaniom „klubu ruskiego“. W VI okręgu zamierzają Rusini głosować na socyalistę głównie dlatego, aby obalić polską kandydaturę narodową prof. Buzeka.

Przy pierwszym wyborze na 32.000 uprawnionych do głosowania kandydat ruski otrzymał w 7 okręgach razem 1826 głosów; z tych oddano w I, IV i VII na dr. Ozarkiewicza 1007 a w II, III, V i VI razem 819 gł. Te ostatnie padną zapewne jutro na kandydatury antipolskie.

÷ **Karygodnego niedbalstwa** dopuszczają się ci wyborcy, którzy nie idą głosować, tłómacząc sobie, iż „jeden“ głos na szali nie zaważy. Najpierw jeśli w ten sposób rzecz wyrozumuje sobie 1000 wyborców, to nie jeden głos ubędzie, ale tysiąc głosów a powtóre przy wyborze ściślejszym bardzo często jeden głos decyduje. Jak małe atoli u nas w tym kierunku jest poczucie obowiązku spełnienia prawa obywatelskiego, dowodzi fakt, o którym nam komunikują. Oto w jednym z okręgów dwaj gorliwi komitetowi obeszli 2500 wyborców, zachęcając ich, aby poszli oddać swój głos na tego kandydata, którego uznają za najlepszego. I pokazało się, że z owych 2500 wyborców, których osobiście proszono o spełnienie obowiązku obywatelskiego, przystąpiło do urny zaledwie 500! Czy to nie zgroza, czy to nie hańba. Sądzimy, że w piątek 24 b. m. nikogo z upoważnionych a nie mogących się przed własnem sumieniem usprawiedliwić bardzo ważnym powodem, nie braknie przy głosowaniu!

÷ **Ruch wyborczy** we Lwowie. Cztery siódme Lwowa przechodzą raz jeszcze gorączkę wyborczą, ale ta gorączka udziela się i pozostałym trzem siódmym, boć przecież dla żadnego Lwowianina nie może być obojętnem, czy jego kochane miasto, nad którem, klnąc magistrat, płacze, jak rok długi, reprezentować będą panowie Diamandy, Hausnery i Breitery! Naprawdę gorączka wyborcza obecnie jest o wiele większą, aniżeli przed tygodniem. Wówczas się jeszcze łudzono, dziś wszyscy się już boją.

Mury miasta zalepione już nowymi plakatami, bardziej jeszcze płomiennymi, bardziej dosadnymi w wyrażeniach. Prawie wszystkie w kolorze czerwonym, tylko jeden liliowy, socyalistów, prawdopodobnie w tym kolorze, aby omamić wyborców. Jest też dużo innych afiszów, widocznie fałszywych. Przy powszechnych i równych wyborach etyka jest inna i dla kandydatów i agitatorów radykalnych niema środka, któryby był zły.

Wszystkie „piękne dusze“ łączą się przeciw kandydatom narodowym: socyaliści wszelkiego gatunku, polscy, ruscy i żydowscy, siczownicy ukraińscy, syoniści, breiterowczycy i tym podobni „niezależni“ wywrotowcy i ci wszyscy, którzy łowią ryby w mętnej wodzie, złączyli się w jeden solidarny obóz. Niech żyje powszechne i równe głosowanie!

Agitatorzy socyalistów i Breitera wywierają terror, wciskają się nawet do domów. Dziś aresztowano jednego „przyjaciela“ Breitera, szanownego pana Hermana Wolischa, który nachodził sklepy i wymuszał legitymacye.

Humorystyka wyborcza rośnie.

Ubiegłego piątku, już po zamknięciu skrutynium, wpadł dobrze już po północy do komisaryatu dzielnicy III młody żyd i gwałtownie się dobijał. Woźny niezbyt grzecznie, bo któryż woźny magistratu jest grzeczny, przyjął go:

— Czego pan się drzesz?

— Chcę zobaczyć mego ojca, pokażcie mi mego ojca!

— Jakiego ojca?

Tego, który przed pięciu laty umarł. Niechże go zobaczę...

— Czyś pan zwarjował?

— Nie, komisarz skrutacyjny powiedział mi, że mój ojciec głosował na Diamanda. Pokażcie mi ojca!

÷ **Wykluczenie ze stronnictwa.** „N. fr. Presse“ donosi, że włościanin Baranowski, postawiony przez ludowców na lwowski okręg wiejski, gdzie prócz p. D. Abrahamowicza i kandydatów ukraińskiego i staroruskiego, staje także Breiter, został wykluczony ze stronnictwa ludowego za to, że kandydaturę swoją cofnął, aby rozbijaniem głosów nie ułatwić wyboru Breiterowi.

÷ **Proces hajdamaków** ruskich, winnych napadu na uniwersytet we Lwowie, odbędzie się przed sądem wiedeńskim, jak donosi „N. fr. Presse“, dopiero w jesieni, gdyż sądy wiedeńskie podjęły się powtórnego opracowania aktów śledczych, nadesłanych ze Lwowa.

÷ **Kościół św. Elżbiety.** Ponieważ dochody na rzecz budowy kościoła św. Elżbiety wpływają mimo subskrypcyi większych ofiar zbyt powoli, musiała gmina miasta Lwowa przyjść z pomocą komitetowi, gdyż w razie przeciwnym musiałyby setki robotników stracić zarobek i pracę na czas dłuższy, a budowa tej monumentalnej świątyni doznałaby poważnej zwłoki. Owóż gmina stołecznego miasta, która uchwaliła na budowę tego kościoła subwencyę w kwocie 300.000 koron, płatną w 10 ratach od roku 1904 począwszy, już w roku bieżącym wypłaci z zapasów kasowych całą resztę subwencyi, dzięki czemu niepospolicie przyczyni się do posunięcia naprzód budowy tego kościoła.

÷ **Upiększanie grobów dochodem na ubogich.** Lwowskie tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ powzięło bardzo praktyczną myśl. Jak wiadomo, ma ono w ul. św. Piotra tuż obok cmentarza Łyczakowskiego schronisko, czyli „Dom pracy“ dla ubogich, bezdomnych starców, zdolnych jednak do wykonywania lżejszych prac. Za dach nad głową i skromny posiłek wywdzięczają się tameczni prebendaryusze darciem pierza, klejeniem woreczków papierowych i pudełek itp. Owóż Towarzystwo „Opatrzności“ postanowiło podejmować się także upiększania i utrzymywania w porządku grobów na cmentarzu Łyczakowskim, za możliwie skromną opłatą, która stanowiłaby po części dochód Towarzystwa, a po części ubogich, przygarnianych przez „Dom pracy“, którzy wykonywaliby owe upiększenie grobów. Na stosowną prośbę Towarzystwa, magistrat powziął uchwałę przyzwalającą. Była wprawdzie kwestya, czy jest to dopuszczalne, okazało się jednak, że takie czynności — w myśl instrukcyi obowiązującej — może wykonywać zarządca cmentarza, nie jest to jednak jego monopolem. Jest zaś rzeczą organów miejskich umożliwić publiczności pielęgnowanie grobów przy pomocy środków możliwie jak najprzystępniejszych, na czem niewątpliwie zyska także estetyczny wygląd cmentarza.

Kronika krajowa.

Zruszczono urzędy gminne we wsiach: Bratkowice p. Gródek jagiell., Holeszów, Nowoszyn p. Żydaczów, Żurawienko p. Rohatyn, Witwica, Słoboda bolech., Stańkowce, Cerkiewna p. Dolina, Ldzienie p. Kałusz, Chimczyn p. Kosów, Trójca, Tułuków, Chlebiczyn p. Śniatyn, Czerniejów p. Stanisławów. Ogółem zruszczono 1.450 urzędów gminnych.

Bandyci. We wsi Lipnikach położonej obok Mościsk, wtargnęła onegdaj do dworu szajka złodziei i zrabowała wielką ilość srebra. Skradziono wiele łyżek, noży i srebrnych widelców, srebrne kielichy, dzbanek i pierścionki itp. Sprawców nie wyśledzono.

Topielec dziewczyny. Ze Skałatu piszą: Pod wsią Rożyska wyrzuciła rzeka Zbrucz zwłoki kobiety o ciemno-blond włosach, uległe znacznej już zgniliźnie. Na szyi znaleziono zawieszone 3 medaliki i krzyżyk. Zwłoki ubrane były w ciemny kaftanik, czerwoną spodnicę i koszulę z grubego chłopskiego płótna, oraz czarną średniej wielkości nie grubą chustkę. Wedle zdania lekarzy, denatka mogła liczyć około 20 lat, a zwłoki mogły pozostawać w wodzie zwyż 7 dni tj. od około 1 do 9 maja br.

Tragedya rodzinna. W Krakowie wczoraj w południe, Andrzej Czudek, dozorca mostów kolejowych, liczący lat 45, żonaty, ojciec 5 małych dzieci, zamieszkały przy ulicy Aryańskiej 18, przyszedłszy do domu z miasta z zakupionym rewolwerem, w napadzie szału strzelił trzy razy do swej najstarszej córki Anny, a następnie dwa strzały skierował we własną skroń. Czudek od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy, połączony ze zboczeniem na tle seksualnem. Dla wyleczenia się z tej choroby uwolnił się nawet ze służby na przeciąg sześciu tygodni i oddał się pod obserwacyę lekarzy. W ostatnich pięciu dniach nieszczęśliwy dostawał formalnie ataków szału, wskutek czego przychodziło do ostrych scysyj między nim a żoną. Wreszcie córka za pozwoleniem ojca miała na jakiś czas wyjechać na prowincyę do krewnych. Właśnie w dzień zamierzonego wyjazdu córki ojciec popadł znów w szał, który pociągnął za sobą tragiczny zamach. Skutki strzałów są okropne. Kula, trafiwszy samobójcę w kość skroniową w okolicy nosa, przebiła kość i utkwiła w mózgu. Strzały wymierzone w córkę, trafiły w szyję koło obojczyka, inne zaś dwa w udo i w nogę. Stan nieszczęśliwej dziewczyny nie wyklucza nadziei wyzdrowienia. Szaleniec zaś w kilka godzin umarł.

Kronika powszechna.

§ **Zemsta męża.** Dzienniki warszawskie opowiadają o następującej historyi: Do pokojów gościnnych w domu przy ulicy Zgoda 9. w Warszawie przyjechał w piątek zeszłego tygodnia fabrykant wileński, 26 lat liczący, żyd, Borys Boninowicz i zajął pierwszy numer, a w kilka minut do tych samych pokojów zajechała Marya Demjanowiczowa, 30-letnia żona sztabrotmistrza wileńskiego oddziału żandarmeryi, również z Wilna i zajęła pokój sąsiadujący z pokojem Boninowicza. Oboje przybyli robili wrażenie zakochanych. Nazajutrz przybysze wybrali się do teatru i około 1 po północy powrócili do domu. Ona poszła do swego pokoju, on zajął sąsiedni pokój. W kilka chwil po powrocie tajemniczej pary rozległ się dzwonek u bramy. Na progu stał rotmistrz żandarmeryi w towarzystwie jakiegoś cywilnego człowieka. Rotmistrz zażądał od zarządzającego pokojami listy mieszkańców. Ledwie rzucił okiem na nią, twarz jego zapłonęła gniewem i czytając nazwisko Boninowicza, krzyknął: „Ten łotr tutaj!“ Nie doczytawszy listy, rotmistrz kazał się zaprowadzić do numeru Boninowicza. Gdy przyszli pod zamknięte drzwi, rotmistrz polecił służącemu zapukać i na zapytanie Boninowicza: „Kto tam?“ odpowiedzieć „telegram“. Boninowicz uchylił drzwi. Wtedy rotmistrz popchnął je silniej i, nie mówiąc ani słowa, wydobył rewolwer i, przyłożywszy lufę prawie do piersi Boninowicza, dał 7 bezpośrednio po sobie następujących strzałów. Boninowicz, ugodzony w serce, padł natychmiast na ziemię i po kilku konwulsyjnych drganiach skonał. Zabójca chciał po dokonaniu zbrodni wyjść i jak twierdzi, oddać się w ręce komendantury. Na razie jednak służba hotelowa zatrzymała go i zawiadomiła natychmiast policyę, oraz mieszkającego w pobliżu lekarza, który stwierdził skon Boninowicza. Zwłoki zabitego odwieziono do prosektoryum. Na miejscu spisano protokół, z którego wynika, że zabójcą był mąż sąsiadki Boninowicza, sztabrotmistrz Demjanowicz. O zabójstwie zawiadomiono komendanturę, a przybyły stamtąd oficer odebrał od Demjanowicza pałasz i aresztował go. Marya Demjanowicz, usłyszawszy strzały w sąsiedztwie, wybiegła na korytarz, lecz ujrzawszy na progu pokoju męża, cofnęła się do swego pokoju, gdzie padła omdlała, dostawszy ataku nerwowego.

§ **Komisya wodna utonęła.** Z Monachium donoszą, że podczas lustracyi rzeki Izary onegdaj wywróciła się łódź, którą jechał naczelnik inspekcyi wodnej z dwoma urzędnikami i jednym robotnikiem. Wszyscy potonęli w wezbranej rzece.

§ **Nieszczęścia floty francuskiej** nie mają końca. Jak urzędowo stwierdzono, należący do eskadry wschodnio-azyatyckiej krążownik pancerny „Chanzy“ (o 4.700 tonach pojemności, z osadą 375 ludzi, zbudowany w r. 1894) rozbił się koło wyspy Balar. Osada ocalona. Na pomoc odjechał krążownik „Alger“.

§ **Rozruchy agrarne w Irlandyi** wzmagają się. W okolicy Ballmaghere lasy podpalone zgorzały na przestrzeni siedmiu kilometrów.

§ **Kobiety w skrzyniach.** Z Kalifornii donoszą właśnie, że w Townsend na parowcu japońskim, przybyłym z Yokohamy, skonfiskowano sześć skrzyń wielkich, w których się Japonki znajdowały. Tym sposobem chciano ominąć przepis nowej ustawy immigracyjnej, zabraniający przemycania kobiet japońskich do Kalifornii.

§ **Jak socyaliści prowadzą agitacyę wyborczą?** Z Wiednia telefonują, iż „Slav. Corresp.“ donosi, że wczoraj wieczorem murarze i robotnicy budowlani z Czech, którzy z powodu braku jednorocznego osiedlenia nie mają prawa głosowania w Wiedniu, udali się do swoich gmin, aby oddać tam głosy na socyalnych demokratów. **Koszta podróży i zapłaty za ubytek w zarobku** pokryje partya socyalno-demokratyczna.

§ **Jasno i otwarcie.** „Głosujcie na James V. Cunninghama, kandydata demokratycznego na urząd audytora powiatowego. On jest robotnikiem. Przeciwnik jego piastował urząd publiczny przez lat 14, więc ma już dość. Dlaczego nie dać sposobności zarobienia komu innemu“ — w taki sposób stronnictwo demokratyczne w Detroit (stan Michigan) poleca wyborcom swego kandydata.

§ **Generał Stoessel** swego czasu obrońca Portu Artura, ciągle jeszcze podlega podejrzeniu, że twierdzę podał niepotrzebnie a w każdym razie w sposób niezgodny z honorem wojskowym. Obecnie nawet sprawa jego najgorszy wzięła obrót, bo komisya, sądząca poddanie Portu Artura, wydała stanowczo potępiający wyrok. Generał ma uledz najsromotniejszej karze, jaka obrońcę twierdzy spotkać może, bo karze śmierci przez powieszenie.

Jednakże od wyroku tego jeszcze daleko do wykonania a głównie wszystko zależy od łaski cesarskiej. Car już niejednokrotnie zaś dał do zrozumienia, że swemu dawnemu generał-adjutantowi nie odmówi jej ostatecznie. Zapewne, że i car musi się dziś więcej niż ktokolwiek liczyć z opinią, ale zapewne przemawiać będą na korzyść skazańca względy poważne, żeby od tak wysokiego dostojnika i powiernika odwrócić podejrzenie zdrady i wstyd spadający stąd na cara i całą armię. Tem więcej, że podczas oblężenia, nie tylko „bohater“ cieszył się największem zaufaniem cara, ale zdołał sobie zaskarbić łaskę innych monarchów. Cesarz Wilhem po zdaniu fortecy, wyróżnił generała Stoessla nadaniem mu orderu „pour le mérite“ a dar ten przesłał na ręce cara z takim telegramem: „Obrońca Portu Artura po wszystkie czasy pozostanie wzorem dla żołnierzy wszystkich narodów. Bohater, który dowodził twemu wiernemu wojsku, podziwianym jest przez cały świat a przedewszystkiem w mojem wojsku i przezemnie“. Na to car odpowiedział: „Imieniem mego wojska

dziękuję ci za wysokie wyróżnienie tu generała Stoesla. Na czele swego dzielnego garnizonu, mężnie spełnił swój obowiązek do ostatka".

Jakżeby ta pochwała licowała z potwierdzeniem wyroku śmierci tak sromotnej.

§ **Alzacya wielkiem księstwem.** Do „Daily Mail" donoszą ze Strassburga, że niektórzy wybitni członkowie parlamentu niemieckiego czynią starania, aby zawojowane prowincye: Alzacyę i Lotaryngię przemienić w wielkie księstwo. Pierwszym koronowanym i panującym w. księciem miałby zostać drugi syn Wilhelma II, ks. Eitel-Fryderyk (ur. w r. 1883). Deputowani alzaccy wystąpili już z wnioskiem, domagającym się zniesienia gubernatorstwa, ustanowienia odrębnej konstytucyi i przemiany prowincyi w osobne państwo, należące do związku rzeszy niemieckiej.

Zmarli.

Maryan Zaleski, syn starszy Bohdana, jak donoszą z Paryża, zmarł w Sables d'Olonne, osierocając siedmioro dzieci. Urodzony na emigracyi, całe życie spędził we Francyi, lecz i na obczyźnie pozostał wierny pięknym tradycyom ojczystym. Pokój jego duszy.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie tow. św. Salomei, opieki nad wdowami i sierotami odbędzie się w sobotę 25 bm. o 4·30 popoł. w Czytelni katolickiej, ul. Czarnieckiego 1. Zgromadzenie zagai ks. arcybiskup Bilczewski.

Komitet fundacyi im. Jana Stanisławskiego prosi wszystkie osoby, posiadające listy składkowe, o nadesłanie ich wraz z zebranemi pieniądzmi do skarbnika komitetu.

MAŁY FEJLETON

Praktyczny wyborca.

Satyra.

(Z francuskiego przełożył K o n r a d.)

Pan Virangeot był obywatelem spokojnym i żyjącym bez troski: posiadał znaczną rentę. Z chwilą, gdy papiery rosyjskie poczęły się chwiać, wyszedł i on z równowagi. Począł przemyśliwać nad tem, jakby część mienia ulokować w nieruchomościach. Teraz p. Virangeot wie, co to znaczy — nie być wolnym od kłopotów. Majątek ziemski, który nabył, jest obciążony serwitutami, powodu których musi się bezustannie procesować. Człowieka, dawniej wesołego, swobodnego, przeciwności uczyniły niemal hipochondrykiem. Stał się nerwowym, zgryźliwym, źle trawi, a sypia jeszcze gorzej. Popadł w modną chorobą — neurastenię. Wyobraził sobie, że jest rzeczą dlań niezbędną zasięgnąć rady specyalisty. O, monsieur Virangeot stanowczo już nie należy do ludzi szczęśliwych.

Zbliżały się wybory do parlamentu. Nasz neurastenik wyczytał w „Figarze", że w departamencie Seine-et-Saone ubiega się o mandat kandydat partyi postępowej, dr. Pechard.

... Doktor Pechard? — pomyślał Virangeot — ależ to słynny specyalista w chorobach nerwowych, któremu za wizyty płaci się ceny bajońskie.

Obywatel Virangeot myśli i myśli. Nazajutrz z rana wypełnia walizkę i torbę podróżną. Wieczorem wysiada na jednej ze stacyi w departamencie Seine-et-Saone, gdzie nigdy jeszcze noga jego nie stąpiła. Najmuje fiakra i jedzie wprost do dr. Pecharda.

— Pozwoli pan — rzecze do Pecharda — że się panu przedstawię, panie deputowany...

— „Deputowany"? Ha, ha... przecież jeszcze nim nie jestem.

— Ale musi pan nim zostać! Ja, dziecię okręgu Seine-et-Saone, spędziłem całe życie w naszym departamencie. Posiadam tu rozległe dobra, cieszę się w sąsiedztwie ogólnem poważaniem i niemałym wpływem pośród przyjaciół politycznych: mam do dyspozycyi przeszło 100 głosów.

— Przeszło 100 głosów.....?

— Co najmniej... proszę pana — niech one mu posłużą!

— Vous etes trop aimable, cher monsieur Virangeot! Nie zasłużyłem sobie na takie względy...

— Oo, przeciwnie Pańskie bardzo umiarkowane poglądy podzielam w zupełności, zasługi dla kraju wysoko cenię; byłbym znacznie wcześniej, wielce szanowny panie kandydacie, zapewnił go o poparciu z mojej strony i ze strony mych przyjaciół politycznych (którego to poparcia — nawiasem mówiąc — nie należy lekceważyć), gdyby mi, niestety, stan mego zdrowia...

— Jak to? Zdrowie panu nie dopisuje?

— Od sześciu miesięcy trapi mnie neurastenia.

— Neurastenia? Ależ to moja specyalność!

— Czy w istocie? Nie miałem pojęcia o tem.

— Z wielką przyjemnością zajmę się pańską chorobą. Chciałbym się zaraz zabrać do oględzin.

— Nie śmiem wymagać tego od pana, czcigodny doktorze... Cały, tak drogi czas pański należy teraz Francyi...

— Y pensez vous? Ale ja muszę się panu odwdzięczyć. Tiens — wszak pan rozporządza setką głosów; powinno mi zależeć na tem, by one padły na mnie.

•

W słodkich, pochlebnych słowach nasz praktyczny wyborca wzbrania się, ociąga. Specyalista nie zważa na to, że jego przedpokój roi się od innych wyborców, lecz prowadzi Virangeota do sali oględzin; bada go gruntownie, wskazuje metodę leczenia, zapisuje środki lecznicze i przyrzeka powrócić mu zdrowie...

W godzinę później siedział nasz mr. Virangeot w wygodnym przedziale pierwszej klasy... Co do stanu mego zdrowia jestem już całkowicie uspokojony; słynny Pechard niewątpliwie mnie wyleczy...

Uśmiechnął się przytem sarkastycznie.

.....Tout beau! I to mnie nic nie będzie kosztowało!... Ale co będzie z moim nowym pałacykiem wiejskim? Wszystkie moje plany są do niczego... Chut! — zawołał, uderzając się nagle dłonią w czoło — przecież kandydatem socyalistycznym w departamencie Trois-Sévres nie jest nikt inny, jak p. Jocard, rozgłośny architekt!

Virangeot natychmiast zmienił plan podróży i w ciągu kilku godzin znalazł się w pracowni mr. Jocarda...

— Kochany citoyen, widzicie przed sobą osiwiałego szermierza idei skrajnie demokratycznych. Pozwalam sobie ofiarować wam usługi swoje i moich licznych przyjaciół-wyborców.

Jocard z miną, jak gdyby o Virangeocie niedawno słyszał wiele dobrego:

— Nazwisko wasze jest mi znane, citoyen; wiem, żeście stali u przedniej straży postępu socyalnego, oceniam, coście dobrego zdziałali dla sprawy socyal-demokracyi; słyszałem wasze świetne mowy...

Virangeot (nieco zakłopotany):

— Czy tak?... Ach!... W takim razie uwierzy mi obywatel, że należę do jego najwierniejszych stronników. Alfons! Pora najwyższa, by zrównać z ziemią walącą się dziś ruderą kapitalistycznego prawa o własności prywatnej!

— Doskonale, wybornie, mój kochany! To, co wy tu tak jasno przedstawiliście, jest treścią mego programu...

— A ja służę wam 4 gminami o 20 głosach.

— Dajecie mi głosy 4 gmin! Hélas! Jak ja się wam za to odwdzięczę?

— W jaki sposób — zawołał wyborca, żywo przerywając — wyrządza mi pan krzywdę... Robię to dla idei — ale muszę iść odszukać jeszcze swego architekta...

— Architekta? Kwoli czego?

— Aby mi przerobił te plany moich budynków...

Kandydat, nie pytając więcej o nic, wyrwał papiery z rąk Virangeota. Przez całą noc ślęczał nad rysunkami i nazajutrz z rana odesłał pseudowyborcy gotową pracę i po mistrzowsku wykonane szkice i plany.

•

Tego samego dnia siedział Virangeot w modnym paryskim teatrzyku Boite a Fursy i zachwycał się wdziękami pięknych „artystek", których kostyumy tam, gdzie się zaczynały, niemal się też i kończyły. Co chwila grzmią huczne oklaski, a on sobie myśli, że sztuka dramatyczna to przecież sztuka bardzo zwodnicza. Nagle przychodzi mu do głowy, że pan Boularau — alias Abel Deval, dyrektor teatru Athénée występuje jako kandydat na posła w departamencie du Tarn.

O świcie dnia następnego mr. Virangeot jedzie pociągiem w kierunku Albi. Na miejscu odwiedza mr. Abel Devala — alias Boularaua, który miał zamiar zwołać zgromadzenie przedwyborcze i wygłosić na niem mowę kandydacką.

— Mam zaszczyt powitać pana — rzecze Virangeot, przedstawiając się — je suis bien aise de vous voir.

— Pardonnez-moi: z kim pan życzy sobie mówić? Z dyrektorem teatru Athénée, czy też z politykiem?

— Z politykiem.

— Pięknie.

Abel Deval znika i po chwili wraca, ze sprytem prestidigitatora przemieniwszy najzupełniej swą fizyognomię: poważny, ze szkiełkiem na oku, w długim, modnie skrojonym anglezie — słowem, jako kandydat Boularau. Skłonił się uprzejmie i rzekł:

— Jestem do usług pańskich. O cóż więc chodzi?

— O to: zajmuję w Albi wybitne stanowisko. Jeden z moich przodków był tym, który w czasie słynnej wyprawy krzyżowej Albigensów wydał nieprzyjacielowi klucze od bram miasta. Wspomnienie o tem pamiętnem wydarzeniu żyje w pamięci mieszkańców całej okolicy; moje nazwisko jest popularnem a ja mam w okręgu wpływ potężny. Tego wpływu mogę użyć na korzyść pańską.

— A jakie są pańskie poglądy polityczne, panie wyborco?

— Raczy pan łaskawie zaznajomić mnie ze swemi.

— Nie, nie, proszę mówić najpierw.

— Po panu, jeśli mogę prosić.

— Nie myślę się nad tem rozwodzić długo — rzecze kandydat.

— Ja nie inaczej.

— Jestem zatem radykałem socyalistą.

— Podaj pan dłoń: jestem pańskim zwolennikiem!

— J'en suis enchanté!

— Dostarczę panu 500 głosów.

— Se peut-il?

— Qui-da! A zatem 500 głosów i mały manuskrypcik — komedya w 3 aktach, która zyska huczny poklask u publiczności: je gage, que oui! Jestto sztuka bardzo miła, nie komiczna, nie zanadto poważna, nie szarpiąca nerwów, jednem słowem — trés net! Treść jest taka: mężczyzna kocha się w kobiecie...

— C' est assez pour moi... Wyobrażam sobie tę sztukę; muszę donieść o wszystkiem przyjacielowi memu, panu Deval, dyrektorowi teatru Athénée.

(W okamgnieniu przybiera kandydat na posła zwykłą fizyognomię. Staje się bardzo ożywionym, rozmownym, eleganckim Paryżaninem, istny typ bulwardiera (z boulevard des Italiens), ze słodkim uśmiechem na ustach. Citoyen Boularau w nim zamiera, a zajmuje jego miejsce pełen szyku i gracyi monsieur Abel Deval.)

Pan Deval:

— Kochany autorze i wyborco: je vous promets et je puis vous en assurer, że pański utwor będzie wystawiony u mnie w ciągu najbliższego sezonu.

— Je vous suis bien obligé; ale muszę spieszyć: je ne peux pas rester. Do widzenia!

— Tout a vous! Bonjour!

•

...A zatem sztuka będzie niewątpliwie przyjętą — rozważał wielokrotny wyborca, wracając do domu — ale kto mi mój pomysł przyoblecze w formę konkretną?... Eh, bien! Tristian Bernard kandyduje w XVII arrondissement; popiera go opozycya: nacyonaliści... No, i to się da zrobić... Courage!

Nie trwało długo i mr. Virangeot zjawił się z wizytówką w przedpokoju szanownego autora „Pamiętników przyzwoitego kawalera". Przedstawiony Bernardowi, zawołał, bez żadnych wstępów, z zapałem:

— Tak, ma pan słuszność! Ja chcę, by Francya była wielką, by ją szanowano; pragnę, byśmy mieli potężną i wzorową armię, by odzyskała swą godność. Żądam bezpartyjnej sprawiedliwości dla wszystkich sprawiedliwych podatków, istotnej swobody sumienia; gardzę zamaskowanem sekciarstwem... Co pan sądzi o tem wszystkiem, czcigodny mistrzu pióra?

— Podzielam najzupełniej zdanie łaskawego wyborcy.

Pomijamy dalszą rozmowę. Dość na tem, że Virangeot, tym razem jako właściciel fabryki groszku zielonego, przyrzekł Tristianowi 500 głosów swych robotników, a w zamian wyborca otrzymał niebawem rękopis komedyi, pod której nagłówkiem figurowało nazwisko „autora": Ernest Virangeot. W ten sposób nasz genialny obywatel pozna w przyszłym sezonie wszystkie rozkosze tryumfów autora dramatycznego.

*

Dotychczasowe powodzenie w oszukańczych kombinacyach chytrego Virangeota uczyniło go wprost bezczelnym; coraz to nowe jego pomysły nie miały granic.

Następnego dnia udał się do słynnego adwokata dr. Cruppi jako wyborca-radykał z Tuluzy i wyłudził od niego bardzo cenną poradę. Później przemienił się w klerykała, to znów w radykalnego socyalistę i jako taki otrzymał od b. ministra mr. Berteaux świetne wskazówki w sprawach finansowych.

Wobec pana de Dion wystąpił jako wpływowy wyborca z Nantes i gorący zwolennik plebiscytu. W rezultacie przyszedł do posiadania automobilu — za bagatelę.

Trzymając się zawsze tej samej metody otrzymał Virangeot od p. Gastona Menier (dziś deputowanego z Seine et Marne) uprawnienie do do pobierania gratis, przez cały rok wybornej jego czekolady.

Mr. Conyba dedykował mu wiersze.

Mr. Gerville-Réache darował mu w prezencie Murzynkę.

Mr. Cevennat wziął mu miarę na parę lakierów.

Mr. Chauvin golił go i fryzował na wszelkie możliwe sposoby.

Wreszcie pewien elegancki sportowiec, kandydat w jednym z okręgów paryskich (po prawym brzegu Sekwany) zaprosił Virangeota, z wdzięczności za obiecane poparcie, na obiad w kółku zamkniętem, w czasie którego przedstawił mu bukiet najpiękniejszych Paryżanek.

*

Gdy wreszcie mr. Virangeot w przeddzień wyborów powrócił do domu, począł sumować wszystkie, uzyskane korzyści i liczyć z miną zadowoloną nagromadzone w przedpokoju stosy paczek, pakietów, pudełek. Z ołówkiem w ręku doszedł do rezultatu, że swój własny głos ofiarował 47 łatwowiernym kandydatom, a nadto przyrzekł im „niezawodne" poparcie 30.000 sfingowanych współobywateli. Wreszcie rozparł się w wygodnym fotelu, wypoczywając po trudach podróży. I wtedy pomyślał sobie:

— Przecież nie zła to rzecz — ten parlamentaryzm, te powszechne wybory; wyborca, gdy ma trochę oleju w głowie, a jest przytem praktycznym człowiekiem, może bez wielkiej trudności pozyskać rozgłos, a co ważniejsza, wzbogacić się.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowe książki.** K. O s t a s z e w s k i-B a r a ń s k i. „Z krainy wolności i pracy". Ilustrowane zapiski z Belgii. Lwów 1907. Skład główny w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie. Str. 214.

* **Z teatru.** Mieczysław Frenkiel, jeden znaj-znakomitszych artystów polskich, rozpoczął wczoraj na scenie lwowskiej w „Geldhabie" szereg gościnnych występów. Publiczność lwowska witała owacyjnie swego dawnego ulubieńca, o którym nigdy nie zapomniała i z którego tryumfów w Warszawie zawsze szczerze się cieszyła. Talent p. Frenkla znajduje się obecnie w najwyższem stadyum rozkwitu. Jego gra jest mistrzowską. Zachwycał słuchaczy, którzy darzyli go gorącymi i serdecznymi oklaskami. Teatr był do ostatniego miejsca wysprzedany.

* **Opera warszawska.** Z Warszawy przyszły dziś wiadomości, że komisya teatralna postanowiła zamknąć na rok operę warszawską, ponieważ w roku ubiegłym deficyt opery wynosił 208.000 rs. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

* **Z opery wiedeńskiej.** Dyrektor opery wiedeńskiej Gustaw Mahler ustępuje ze swego stanowiska.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Nasi najserdeczniejsi" występ M. Frenkla.

W sobotę o pół do 3 popoł. „Kopciuszek" — o pół 8 wieczór „Traviata" Występ Sigridy Arnoldson.

Z KRAKOWA.

— Konferencya w sprawie założenia instytutu celem popierania przemysłu średniego i drobnego, zakończyła się wczoraj. Szef sekcyi dr. Exner oświadczył, że zgadza się, ażeby wypracowano przygotowawczy program instytutu. Polecono prezydentowi miasta ułożenie budżetu i postaranie się o subwencyę u odpowiednich czynników.

Z WARSZAWY.

— Wczoraj donosiliśmy o powołaniu dwóch Polaków na wyższe stanowiska sądowe. Dzisiejsze dzienniki warszawskie wyjaśniają, że minister sprawiedliwości opracował projekt rozporządzenia, w myśl którego połowa członków sądów okręgowych i izby sądowej w Królestwie może się składać z Polaków. Projekt ten przedstawiony do opinii i zatwierdzenia rady państwa, został przyjęty i ma moc obowiązującą. Ponieważ w chwili obecnej z powodu stałego uniemożliwiania Polakom obejmowania wyższych posad w sądownictwie specyalnie przygotowanych prawników brak, postanowiono mianować na członków adwokatów przysięgłych, którzy mają za sobą dłuższą praktykę obrończą. W myśl projektu, członkiem sądu może być mianowany adwokat przysięgły z 10-letnią praktyką, członkiem zaś izby sądowej adwokat z 20-letnią praktyką obrończą. Otóż w związku z tem nowem rozporządzeniem stoją wczorajsze mianowania adw. M. Krassowskiego na członka sądu okręgowego w Lublinie a adw. W. Biernackiego sędzią śledczym w Warszawie.

— O strasznych czynach bandytów, cofających ludzkość w mroki średniowieczne, donoszą coraz częściej pisma warszawskie. W tych dniach do kolonisty we wsi Czechowice pod Warszawą, Chassa, wtargnęło w nocy około 15 uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy związali wszystkich domowników i domagali się wydania im 1500 rb. Żona Chassa oznajmiła rabusiom, że takiej sumy nie posiada w domu. Wówczas bandyci oblali nieszczęśliwej brzuch naftą i zapalili. Pomimo strasznych męczarni, na które zmuszone było patrzeć całe otoczenie, nie mogąc się nawet ruszyć, kobieta nie wskazała bandytom skrytki, gdzie ukryte były pieniądze. Wreszcie bandyci ugasili płonące ubranie na Chassowej i zabrali się do rewizyi mieszkania a nie znalazłszy pieniędzy zabrali bardziej wartościowych rzeczy na samę około 300 rb. i zbiegli w stronę Warszawy, pozostawiając wszystkich skrępowanych.

Z POZNANIA.

Charakterystyka rządów w Poznańskiem.

Główny organ katolickiego centrum w Niemczech „Germania" omawiając sprawę nauczania religii w szkołach, tak swoje wywody kończy:

„Pewien dobry znawca stosunków poznańskich powiedział, że prowincya poznańska jest krajem nieograniczonej możliwości. Lepiej zaiste nie można by scharakteryzować naszej nieszczęsnej polityki na kresach wschodnich. Wszystko tam czubi się i tak, Niemcy z Polakami, poszczególne stany między sobą, hakatyści z członkami „Straży", nauczyciele z duchowieństwem, katolicy rządowi (Regierungskatholiken!) z centrowcami, wojskowi z oberżystami itd. Jakże wobec tego nastać ma spokój w kraju, zwłaszcza, że ciągle też jeszcze dokłada materyału palnego błędna polityka?

„Ministrowi wyznań i oświecenia jeszcze raz serdecznie polecamy, aby kwestyę religijną uporządkował w sposób ludność zadowalającą, bo niebezpieczną rzeczą jest taka igraszka z duszami i religijnemi uczuciami całej generacyi. Jeżeli rodzice nie są w tym względzie bez winy, to większa wina spotyka rząd".

Z całego świata.

Rzym. W najściślejszem incognito przybyła tu wczoraj królowa angielska w towarzystwie ks. Wiktoryi.

Johannesburg. Wybuchł tu powszechny strajk górników, pochodzących z Europy.

Sztokholm. 200-na rocznica urodzin Linneusza obchodzona dziś jest we wszystkich szkołach Szwecyi. Główna uroczystość odbędzie się na uniwersytecie w Upsali; weźmie w niej udział regent — następca tronu i inni członkowie domu królewskiego, jakoteż liczni uczeni szwedzcy i zagraniczni.

Ostatnie wiadomości.

Ustawa o regulacyi płac nauczycieli ludowych, uchwalona na ostatniej sesyi sejmowej, nie otrzymała, jak dowiaduje się „K. lw." sankcyi cesarskiej i będzie musiała raz jeszcze przyjść pod obrady sejmu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 23 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 23 maja:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, ciepło, stan utrzymuje się równomiernie dalej.

W Galicyi zachodniej: Chmurzy się, mierne wiatry, ciepło, z początku pięknie, później pochmurno.

Rada państwa.

Wiedeń. Rada państwa ma być zwołaną na 12 czerwca.

Z Rosyi.

Polacy w Dumie.

Warszawa. „Kuryer warszawski" podaje zasady projektu, złożonego przez Koło polskie w Dumie państwowej, w sprawie zaprowadzenia s z k ó ł p o l s k i c h i j ę z y k a p o l s k i e g o w y k ł a d o w e g o w K r ó l e s t w i e p o l s k i e m. Zasady projektu są następujące:

§ 1. Z początkiem r. 1907/8 we wszystkich rządowych i publicznych ogólnie-kształcących i zawodowych niższych, średnich i wyższych (uniwersytet warszawski, instytut politechniczny warszawski, instytut weterynaryjny warszawski instytut rolniczy i leśny w Puławach) szkołach w Królestwie polskiem wprowadzone będą wykłady w języku polskim w rozmiarach odpowiednich.

§. 2. Dla dzieci osób pochodzenia rosyjskiego będą założone w odpowiedniej liczbie niższe i średnie szkoły z językiem wykładowym rosyjskim.

§. 3. W powiatach z ludnością litewską i rusińską będą założone niższe i średnie szkoły lub klasy równoległe z wykładami w języku ojczystym uczniów.

§. 4. Język rosyjski w średnich szkołach należy do przedmiotów obowiązkowych.

Dalsze paragrafy wskazują, że na urzędy nauczycieli w Królestwie polskiem mogą być mianowane również osoby posiadające zagraniczne cenzury naukowe nie wyłączając poddanych zagranicznych.

§. 9 stanowi, że przy zarządzie warszawskiego okręgu naukowego pracuje pod przewodnictwem kuratora komisya do spraw szkolnych, składająca się z 10 osób, mianowanych przez ministra oświaty z pośród Polaków bez różnicy wyznania, znanych z prac w dziedzinie nauk i spraw szkolnych, a rada kuratorska, istniejąca przy kuratorze warsz. okręgu naukowego będzie zniesiona.

Aresztowania.

Moskwa. W Lefertowie w mieszkaniu lekarza ziemskiego Jeleńskiego policya ujęła 22 osób zebranych na konferencyę związku włościańskiego. Na konferencyi obecny był także poseł Izmaiłów, którego po sprawdzeniu tożsamości wypuszczono.

Petersburg. Podczas powtórnej rewizyi w mieszkaniu posła Ozola znaleziono plan organizacyi bojowej „bolszewików".

Z Francyi.

Paryż. Komisya izby deput., zajęta badaniem papierów ks. Montagniniego, stwierdziła, że rozmaitych dokumentów brak, a niektóre inne są fałszywie tłumaczone.

Z Bułgaryi

Sofia. Ks. Ferdynand bułgarski powrócił wcześniej, aniżeli się go spodziewano, co daje powód do licznych komentarzy.

Dział ekonomiczny.

β **Przedłużenie ważności refakcyi młynarskiej** do końca bieżącego roku. Jak wiadomo refakcye dla przewozu zboża i mąki przyznawane przez koleje austryackie corocznie młynom austryackim na cały rok, w tym roku przyznane zostały tylko do końca czerwca. Z tego powodu lwowska izba handlowa wniosła przedstawienia do ministerstwa kolei, że tegoroczne ograniczenie ważności tej refakcyi wywrze nader ujemny wpływ na galicyjski przemysł młynarski, który nie będąc zapewniony, jakie taryfy kolejowe obowiązywać będą w drugiem półroczu musi się wstrzymać od wszelkich terminowych transakcyj; wskutek tego wskazaną jest rychła enuncyacya ministerstwa kolejowego, jakich zmian należy się spodziewać po upływie tej refakcyi. Ministerstwo kolejowe zawiadomiło izbę handlową, że wskutek upaństwowienia kolei północnej i zmian taryfowych na niektórych kolejach lokalnych, okazała się potrzebną rewizya refakcyi szczególnie w odniesieniu do galicyjskiego przemysłu młynarskiego i że do przeprowadzenia odpowiednich dochodzeń wyznaczono termin do 30 czerwca. Dochodzenia te nie będą jednakowoż do tego terminu ukończone i dlatego zamierza zarząd kolei państwowych obecną refakcyę młynarską w razie przyzwolenia zarządów prywatnych kolei austryackich przyznać w niezmienionej osnowie do końca roku 1907 i wydać dotyczące ogłoszenie przed upływem pierwszego półrocza.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·80 do 10·—, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·25 do 8·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·40 do 9·60. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·50 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 10·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 44·50 do 45·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·— do 25·50.

Tendencya zwyżkowa trwa nadal.

Wiedeń, 22 maja. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 49·40 do 49·80.

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·50.

Tendencya: stała.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 23 maja (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 662·25, węgierskiego zakładu kredytowego 764·00 Anglobanku 305·50, Unionbanku 563·50, Banku dla krajów koronnych 446·75, Bankvereinu 542·50, Bodencreditu 1036·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 678·—, kolei południowej 128·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 430·00 kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 569·00, alpiny 598·25, Rima Muranya 546·50, praskiego towarz. żelaznego 2605—2620, fabryki broni 549·00, tureckie tytoniowe 417·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 553·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·40, austryacka renta koronowa 98·40, węgierska renta koronowa 94·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·30, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·30, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 96·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 191·50 marki 117·71, ruble 252·45, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·10.

Usposobienie: silne.

Przyjechali do Lwowa d. 23 maja 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. W. Jabłonowska z Zagwoździa, F. Miele z Brzuchowic, M. Jaworska z Ostrowczyk, M. br. Miltitz z Wełdzierza, Pp. Osińscy z Rosyi, dyr. Werber z Borysławia, Pp. Januszkiewiczowie z Komarna, K. Bartmańscy ze Spas, K. Torosiewicz z Rusiłowa, O. Schnellowie z Firlejówki, P. Bilińska z Żółkwi, T. Thürmanowa z Rawy ruskiej, A. Thalie z Rzepniowa, A. Turkul z Warszawy, A. Kohn z Pragi, A. Gaster z Bukaresztu, B. Heller z Drohobycza, R. Ujejski z Pawłowa, W. Rodowicz z Lutowisk.

Z ostatniej chwili.

Dzisiejsze wybory w Galicyi w 17 okręgach miejskich.

Kołomyja. Kandydat na posła z tutejszego okręgu miejskiego dr. Józef Zipser, adwokat z Wiednia, cofnął swą kandydaturę.

Stryj. W Stryju przy dzisiejszym wyborze na 5100 uprawnionych, głosowało do południa 2.692 wyborców.

Do chwili oddania numeru pod prasę nie przyszła do Lwowa wiadomość z żadnego okręgu o dokonanym wyborze.

Do tej chwili też nie nadeszło do lwowskiego namiestnictwa żadne doniesienie o jakichkolwiek zamieszkach lub nieporządkach przy wyborach.

Dzisiejsze wybory w Austryi.

Wiedeń. We wszystkich prowincyach z wyjątkiem Galicyi odbywają się dziś wybory ściślejsze, w ogólnej liczbie 169.

W Wiedniu mimo silnej agitacyi i licznego udziału wyborców dotychczas nie przyszło do poważniejszego wypadku. Tylko w okręgu „Fünfhaus" przyszło do starcia między chrześcijańsko-społecznymi a socyalistami. Kilka osób aresztowano.

Czerniowce. Dzisiejsze wybory ściślejsze odbywają się przy ogromnej ilości skonsygnowanego wojska i żandarmeryi. Spokoju dotąd nie zakłócono.



Drobne ogłoszenia

po 4 hl. od wyrazu.

Pasztet Pain de gibiers wypiekany, funt 2 kor. Kazimiera **Matczyńska, — Kolomyja, Zaleszczyki 80.**

Dla Rodziców! Przyjmuję panienki z dobrych domów, troskliwa opieka. **Jaremcze, pensyonat Tabińskiej.** 467

Dla Przew. Duchowieństwa! i dalszych katolików — łaskawych serc, poleca się prześliczne dzieło ks. Stagraczyńskiego pt. „Żywoty Św." na cały rok. Dochód jest przeznaczony na budowę kościoła rz. kat. w Gójsku. Za nabywców tego dzieła i dobrodziei będą odprawiane pobożne modły, wypraszające codziennie obfite łaski i błogosławieństwo nieba. Cena 15 k. Łaskawe list. zgłoszenia pod J. Łewko. Lwów, Szeptyckiego 55. 464

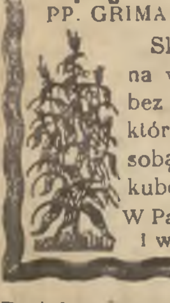
Lodownie domowe, maszynki, formy na lody poleca **Fr. Chladek, Lwów, Rynek 45.** 451

Zdrowie dla wszystkich!

NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cronier**. Cena 3 franki za pudełko. Skład w Paryżu w apt. pani **Schmitt**, rue la Boetie 75. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macndzińskiego. 626

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 629

Rzadka sposobność!

Podróżujący prywatnie, odsprzedawcy, panie i panowie, mogą zarobić dziennie 10 do 20 marek. Przeszło 120 marek tygodniowo mogą osiągnąć od podróżujących. Horton & Co., **Berlin G. G. Wilhelmstr. 28.** 441

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi lecz szybko przez użycie **Maści, Proszku i Pigułek Dr. Lebel w Paryżu**, Boul. Richard Lenoir 36. — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP.; Wewiórskiego i Ruckera. 633

Amerykańskie 414

Kosiarki, Grabiarki, przetrząsacze

do siana,

Wiązałki i żniwiarki

firmy **Deering International Harvester & Co. w Chicago**, poleca

Syndykat Towarzystw Rolniczych

w Krakowie

(Hotel centralny).

Prospekty, katalogi, oferty darmo i opłatnie.

L. 1582/06.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę sekretarza,** który ma zarazem sprawować urząd kontrolora kasy powiatowej:

Warunki:

1) Nieprzekraczalny wiek lat 40.
2) Ukończone studya prawnicze z egzaminem administracyjnym lub sędziowskim i kilkuletnią praktyką w tym zawodzie.
3) Znajomość języka polskiego, ruskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.
4) Pierwszeństwo mają kandydaci posiadający egzamin z rachunkowości państwowej.
5) Płaca roczna 2.800 koron. Cztery pięciolecia po 400 koron. Prawo do emerytury.

Posada na razie prowizoryczna, po roku nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania zaopatrzone w dokumenta wnosić należy do Wydziału powiatowego do dnia 8 czerwca 1907.

Przemyślany dnia 10 maja 1907. 446

Z Wydziału Rady powiatowej.

Zakład wodoleczniczy

dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacya. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki. Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie. 466

Ogłoszenie.

Celem uzyskania planów na rekonstrukcyę gmachu ratuszowego we Lwowie, rozpisuje się dla architektów polskich, na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 4 kwietnia 1907, publiczny konkurs. Nagrody konkursowe wynoszą: I-sza 6.000 k., II-ga 4.000 k., i III-cia 2.500 koron. Prócz tego mogą być zakupione 3 odznaczające się projekty po 1.000 koron.

Szczegółowe warunki konkursu i plany zdjęć ratusza otrzymać można w Urzędzie budowniczym miejskim. Termin składania projektów naznacza się na dzień 31 grudnia 1907.

We Lwowie dnia 12 maja 1907.

Magistrat kr. stoł. Miasta Lwowa. 442

Lubień, Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą ze znakomitym skutkiem: Gościec czyli reumatyzm stawowy jakoteż mięśniowy, Dnę (artretyzm), Wypociny pozapalne tak dawne jakoteż reumatyczne, Obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, Choroby nerwowe, jak: Nerwobole (Ischias), Niedowłady i porażenia, Zołzy, szczególnie zapalenia stawów i okostnej na tle skrofulicznem. Choroby kobiece, szczególnie białe upławy, Choroby skórne, Kiłę w późniejszych stadyach po nadużyciu rtęci. — Pora kąpielowa trwa od 10 maja do końca września i jest podzielona na 3 sezony. Środki lecznicze w Lubieniu: Kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z CO_2 à la Nauheim, kąpiele igliwiowe, masaż, elektryka, diete i gimnastyka, a dla letników kąpiele rzeczne w Wereszycy. Zakład posiada centralne ogrzane łazienki i opalane mieszkania. Cena mieszkań od 1 k. 20 d. do 4 k. 60 h. dziennie, kąpiele od 1 k. 20 h. do 1 k. 60 h., a borowinowe po 3 k. Dla biednych w I. i III. sezonie znaczne opusty. Zakład i park elektrycznie oświetlony. W miejscu dwóch lekarzy, apteka, stacya kolejowa, poczta, telegraf i połączenia telefoniczne. W zakładzie dobra i niedroga restauracya. — **Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Dyrekcya zakładu kąpielowego.** 383

Lekarz zakładowy: **Dr. Ksawery Obmiński.**

Rzepak

z nowego zbioru **zakupuje** po limitowanej cenie udzielając zaliczek 413

Syndykat Towarzystw Rolniczych

w Krakowie

(Hotel centralny).



Najstarsza w kraju fabryka **Stor i żaluzyj** do okien wszelkich systemów, **Parawanów i ścian ruchomych** itp.

W. ADAMSKI,

Lwów, — Hotel Żorża. 215

Cenniki ilustr. gratis. PP. Architektom ceny specyalne.

Colosseum *w Pasażu Hermanów*

1 i 16 nowy program.

Codziennie przedstawienia o 8-mej. W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie.

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki —

bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie ***bezpiecznie a dyskretnie*** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.